Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 18 PAŹDZIERNIKA. № 78 ROK 1849.

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO
MIKOŁAJA I-go
Cesarza Wszech Rossji, Króla Polskiego
&c. &c. &c.
Rada Administracyjna Królestwa.

Na przedstawienie Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, postanowiła i stanowi.

Art. 1. Dobra Bończa z trzech realności, to jest: wsiów: Bończy, Olszanki i Zalesia złożone, w powiecie Hrubieszowskim położone, odłączyć od tegoż powiatu i wcielić do powiatu Krasnostawskiego.

Art. 2. Wykonanie niniejszego Postanowienia Kommissjom Rządowym, w czém do któréj należy, poleca.

Działo się w Warszawie, dnia 9/21 września 1849 r.

Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek (podpisano) *Książe Warszawski.*
Dyrektor Główny, Prezydujący w Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Senator, Tajny Radca, (podpisano) *A. Storożenko.*
Sekretarz Stanu, Rzeczywisty Radca Stanu, (podpisano) *T. Le Brun.*

DOŚWIADCZENIA DOTYCZĄCE SIĘ CHOWU ZWIERZĄT DOMOWYCH.

(Ciąg dalszy).

O wołach roboczych i krowach.

1. Najlepsi praktyczni gospodarze zgadzają się na to, że dobrze jest samemu dochowywać się wołów roboczych. Rothe utrzymuje, że koszta przychowku choćby się okazały wysokie, po najściślejszém wyrachowaniu, w porównaniu do kupna wypadną na korzyść właściciela, bo paszna słoma prawie nigdy niebywa przedmiotem sprzedaży w wyrozumowaném gospodarstwie.—Niektórzy nawet utrzymują, że woły robocze, w miejscach ich urodzenia lepiéj się udają i łatwiéj się obuczają, niżeli w obcych im okolicach.

2. Buddeus wszakże mniema, że w wielkich gospodarstwach, gdzie mało jest łąk, chów bydła jest niepodobnym, kupno zatém bydła roboczego i użytkowego jest nierównie korzystniejszém. Tymczasem Patzig w tym względzie czyni następującą uwagę: przychowanie bydła przynosi zawsze korzyści, nawet wtedy, kiedyby zupełnie zachodziło przekonanie, że zakupiony jałownik taniejby kosztować miał niż przychowany: bo dokupowany inwentarz nigdy niebędzie jednaki, téj samej rasy. Insza jest znowu rzecz z zakupywaniem roboczych i karmić się mających wołów: bo jeżeli nie wszystkie okoliczności przychować bydło dozwalają, wtedy tanio przyjdzie jego kupno.

Pódług Briegera, woły brane powinny być do nauki dopiero po ukończeniu trzecim roku ich wieku. Thaer (syn) niekaże ich brać do ciężkiéj pracy przed siódmym rokiem, bo mniema, że woły wytrwałe są i zupełnie zdolne do pracy dopiero w dziewiątym roku, i pracowałyby wtedy z zupełną siłą aż do szesnastu lat, gdy za młodu nie będą wysilone; lecz to tylko jest zdaniem Thaera. Baumeister zbija to zdanie i dowodzi, że wół najzdatniejszym okazuje się do pracy od piątego roku i taką siłę zachowuje aż do skończonych ośmiu lat; po tym czasie zaczyna być zwięzłym i mniéj ruchomym, wtedy téż do wypasu jest najzdatniejszym. Schweitzer i Kreisig dowodzą, że nie ma potrzeby, a nawet jest strata tak późno używać wołów do roboty jak Baumeister utrzymuje.—Skoro byki w pierwszych dwóch latach dobrze były pielęgnowane i żywione, tedy bez namysłu zacząć można używać ich w trzecim roku do pociągu i do lżejszéj roboty w polu; po skończonym zaś czwartym roku ich wieku, pracować niemi można w ciężkiéj robocie.

Według doświadczeń tychże, najlepiéj jest obuczać byki, zaprzęgając ich ze starszemi doświadczonemi wołami, którzy sporszym krokiem postępują, co jest główną rzeczą, lub z krową przyuczoną do pociągu, gdyż ta z natury prędzéj chodzi. Obuczane byki niepowinny pracować tylko pół dnia i łagodnie z niemi trzeba obchodzić się. Potém zaprzęgać trzeba po dwa nieuki, ale i te tylko po pół dnia mogą pracować aż do ukończenia trzeciego roku wieku, po którym dopiero czasie regularnie do pracy użytemi być mogą; do wozu jednak nie prędzéj należy ich zaprzęgać, aż po skończonym czwartym roku. Wyrosną oni dobrze, przy takiém używaniu, byle tylko dobrze były żywione i starannie utrzymywane; tak postępują w Palatynacie Reńskim, a przecież tam wiele pięknych wołów, jak wiadomo, wychowuje się.

2. Burger powiada: woły rosną wprawdzie aż do lat dziesięciu i szczególniéj zdatne są do pracy do dwunastego i czternastego roku, ale tak długo zatrzymać ich tylko tam można, gdzie gospodarze nie mają własnego przychowku; kto się zaś sam dochowuje wołów, sprzedać ich powinien robocze, gdy mają 6 lat, albo wziąć na opas. Tego zdania jest także Veit, chociaż przeciwko takiemu postępowaniu, mianowicie: gdy ważne niezachodzą powody, słuszne zarzuty uczynić można.

4. Wcześnie na wiosnę, przed rozpoczęciem się roboty w polu, woły lepiéj żywić należy; trzeba im dawać sieczkę ze zgoninami i i z przydatkiem także trochy szrotowanego ziarna; szczególnie zaś w czasie roboczym, przydatek szrotu koniecznie jest wołom roboczym potrzebny.—W zimie, gdy wypoczywają dosyć jest dwie godzin dla popasu wołu; lecz w jesieni i na wiosnę, gdy rano i po południu do pracy są używane, podobnież latem w dnie gorące, trzeba im dać wypocząć przez trzy godziny w czasie popasu.—Według Schweitzera, woły w południe powinny o pół godziny a nawet o godzinę mieć dłuższy odpoczynek niż daje się koniom. Powód do tego postępowania jest ten, że wół o tyle więcéj potrzebuje czasu do nakarmienia się. Z tego więc wypływa, że wół latem pracować powinien 10, w jesieni i na wiosnę 9, w późnéj jesieni i w zimie tylko 7 godzin na dzień.

Veit wychodzi z fizyologicznych zasad i w oznaczeniu czasu do pracy dla wołów, mówi on: „Organy oddychania szczuplejsze są i mniéj doskonałe u wołu, aniżeli u konia, a więc długie natężenie w pracy szkodliwsze jest dla wołu niż dla konia, ztąd też pochodzą częstsze i niebezpieczniejsze choroby płucowe u wołów niż u koni. Na wpływ także powietrza, na jego zmiany czulszy jest wół od konia, a zatém, nie tak łatwo znosi upały, zimno i słotę, szczególniéj przykre zimne wiatry; wypada więc oszczędzać i folgować mu wtedy; nadewszystko szkodzi mu zbyt wielkie zmęczenie, utrudzenie podczas upału i nagłe pędzenie.“ W tém także są zgodne zdania Burgera i Pabsta w ogólności; jak to mówi ostatni: wół nie może tak długo i bez odpoczynku pracować jak koń, najlepiéj jest zaprzęgać go i dozwalać mu odpoczywać na przemian; dla tego sądzi, że nie należy używać wołu dziennie do ciągłéj pracy dłużéj nad 9 godzin, a tylko na przemian pracować może 11 do 12 godzin.

5. *Co do uprzęży.* Schweitzer i Flatow, jak w ogólności wielu saskich gospodarzy, jarzmo czołowe przenoszą nad jarzmo piersiowe i nad chomonty; podobnież i Walther mniema, że wół w jarzmie czołowem ciągnie swobodniéj, postępuje sporzéj, lepiéj opędza się przed owadami, wygodniéj być może uprzęgany według swéj wielkości, siły, i t. d.

Pabst równie sądzi: że przez czoło idące pojedyńcze pilśnią wysłane jarzma są najlepsze: przekłada on je nad chomonty, które zresztą także są droższe. W Saksonji, jak utrzymuje Linke, prawie powszechnym jest zwyczajem uprzęgać woły w pojedyncze jarzma a krowy w lekkie chomonty; wszelako wielu gospodarzy odstępuje od tego zwyczaju i uprząż do czoła zaprowadza. Wekherlin sprzeciwia się zupełnie zaprowadzeniu chomontów, tak dla wołów jako i dla krów, gdyż cały piersiowy skład tych zwierząt nie jest odpowiedny temu rodzajowi uprzęży; już i on, tak jak Pabst, prędzéj zgodziliby się na pojedyńcze jarzmo. Główna siła wołu, jak uważa Zeller, jest w muskułach jego szyi, których właśnie używa bezpośrednio w jarzmo będąc zaprzężony: przez włożenie uprzęży na piersi odejmuje się wołowi większą część użytecznéj jego siły.

Sprzęgając woły w parę, trzeba mieć wzgląd równie jak u koni, na ich temperament, dla tego, ile możności, dobierać ich trzeba w równym wieku; równy, spory krok jest główną rzeczą.

Krowy:

1. Block, Schweitzer i Koppe, przede wszystkiem zalecają:

a) Aby uniknąć prędkiego, nagłego przejścia od suchéj od soczystéj paszy;

b) Aby przestrzegać ścisłego porządku w żywieniu;

c) Aby czysto utrzymywać żłoby; i

d) Aby czyste było posłanie i legowisko.

2. Block jest tego zdania, że jeżeli krowa od młodości w oborze jest utrzymywana i przymuszona brać pożywienie z wysoko ustawionego żłobu i przybitéj drabiny, wtedy jéj ciało, a szczególniéj, grzbiet nabywa nienaturalnego kształtu; będzie on wygięty, a tył będzie słaby, co może być główną przyczyną, że krowy w oborze wychowane i w niéj latem i zimą utrzymywane, zwykle trudno się cielą. Codzienne wypuszczenie ich na podwórze jest wprawdzie dobre, ale niedostateczne dla zaradzenia powyższym wadom; wypuszczanie krów przez kilka tygodni wciąż aż na pastwiska łąkowe w jesieni, lub na kilka godzin w dzień na pastwisko rzyskowe, byłoby daleko skuteczniejsze. Strata gnoju w tym czasie byłaby mała, i wreszcie to, coby się straciło w oborze, zyskałoby pole, na którémby się krowy pasły.

Uwaga ta jest zapewnie, na teraz dla naszych gospodarzy zawczesna, gdyż mało u nas jeszcze jest wypadków, aby krowy cały rok utrzymywane były na stajni; atoli przydadzą one się tym, którzy ten sposób utrzymywania znajdą dogodnym.

3. Powszechnie zalecają znani hodowcy bydła, aby ile możności krowy na stajni utrzymywane, były co dzień na świeże powietrze wypędzane; mierna nawet robota jest im zdrowa i pomaga lepszemu wydzielaniu się mleka. Ogrodzone tarło przed oborą jest koniecznością, aby krowy, osobliwie w lecie, gdy noce są parne, mogły przebywać na świeżem powietrzu; to samo powinno być zachowaném z cielętami.

4. Brieger, Schmalz i Pabst, zalecają aby krowy czyścić przynajmniéj co 8 do 10 dni zgrzebłem, zwłaszcza w zimie i pod wiosnę, gdy się lenić zaczynają, tudzież pławienie latem. Buhaja zaś należy zgrzebłem i szczotką co dzień czyścić, gdyż świerzbienie skóry czyni go nie spokojnym i złośliwym.

5. Elsner, Kreissig i Burger zalecają doić krowy trzy razy na dzień, choć z drugiéj strony, pod względem części maślnych, jak utrzymuje Thaer, jest wszystko jedno czy się dwa lub trzy razy doi. Baumaister zaś radzi, aby w początkach brzemienności krowy, doić je trzy razy na dzień, dla większego zysku mleka, i żeby pobudzać jéj wymie do jak najobfitszego wydzielania mleka; lecz po 4 do 6 tygodniach wypadałoby ograniczyć dojenie do dwóch razy, gdyż wtedy już nie wszystkie soki ciała krowy zwracane bywają do tworzenia mleka, większa ich część idzie na korzyść płodu, który w pierwszéj połowie brzemienność bardzo prędko rozrasta się.

Schweitzer zaleca z końcem wiosny i w lecie, jak to i u nas powszechnie podczas zielonéj paszy jest w zwyczaju, po trzy razy doić na dzień. Otrzyma się zawsze nieco więcéj mleka, ale mniéj wyda maślnych jak sernych części. Wszelako mówi on to w szczególności o krowach niedawno po ocieleniu; inne zaś radzi doić tylko po dwa razy.

Tam, gdzie robią sery do handlu, radzi André aby krowy tylko dwa razy na dzień doić, to jest: rano i wieczór, zawsze o 6 godzinie: bo mleko musi także pobyć jakiś czas w wymieniu ażeby, jak on się wyraża, dojrzało.

Nigdy dosyć zalecać nie można wydojenia wymion do ostatniéj kropli mleka; gdyż na końcu wydojone mleko, jak to tylokrotnie przy podobnéj sposobności mówiliśmy, jest zawsze najtłustsze; dziewka dojąc chleba jeść niepowinna.

Schmalz, tudzież Haumann zalecają, aby każda dziewka miała sobie wyznaczoną pewną liczbę krów, któreby karmiła, doiła, czyściła, gnój z pod nich wymiatała, słowem, żeby je pielęgnowała jak swoje własne; można oddać na dozór jednego sługi 9 do 10 a najwięcéj 12 krów.

6. Ciepło w oborach niepowinno przechodzić 12 do 14 stopni Reaum.; dla tuczącego się zaś bydła lub młodzieży dosięgać może 15 stopni.— Haubner mniema, że ze względu na gospodarskie użytki, (mleczności krów) obora trzymać powinna 14 stóp ciepła; stopień ten bardzo jest odpowiedny zdrowiu krów; im niższa będzie temperatura tém szkodliwiéj wpływa na wydzielanie mleka jak i na opas bydła.

7. Większa część gospodarzy jest za tém, ażeby obory były widne; utrzymują, że dzienne światło wywiera dobroczynny wpływ na na bydło; przeciwnie zaś stajnie, w których się bydło tuczy, mają być ciemne; okna 2 do 3 stóp szerokie, według Haina, dawać należy w wysokości 5 do 6 stóp nad podłogą.

8. Schmalz i Geryke doradzają, aby obory były czysto utrzymywane i przewietrzane, są jednak przeciwni parownikom: lepiéj odpowiedzą lufty pod połapem, które podług upodobania klapami mogą być zamykane: bo temi lepiéj odchodzą wyziewy. Otwory do składu obroku i paszy w oborze dawane być niepowinny.

9. Wysokość obory powinna być, podług Koppego, 9 i 10 stóp. Stanowisko zaś na krowę kładzie na $4^1/_2$ do 5 stóp szerokości, Długość zaś podług Blocka i Heine wynosić ma wraz ze żłobem 11 stóp, ma się rozumieć, że to na wielkiego gatunku krowy, dla naszego krajowego bydła będzie dosyć 8 do 9 stóp. Przejście w tyle 6 stóp szerokie; zatém obora w jednym rzędzie ma być 14 do 15 stóp, a o dwóch rzędach, w których bydło stać ma głowami do ścian obrócone 24 do 29 stóp szeroka; jeżeli zaś stać ma bydło głowami do siebie obrócone, wtedy na środkujący między niem chodnik dla zakładania karmy, potrzeba 3, na dwa w tyle chodniki także po 3 stopy, a więc na szerokość czyli głębość całéj obory 30 do 32 stóp.

Do stawiania obory podajemy tu obliczenia miejsca podług Blocka.

a) Dla cielęcia aż do skończenia roku, rachuje 25 do 30 stóp kwadratowych.

b) Dla młodzieży od jednego do dwóch lat na sztukę, 30 do 40 stóp kwadratowych.

c) Dla tejże od dwóch aż do trzech lat wieku 40 do 50 stóp kwadratowych, w przecięciu na jednę sztukę młodzieży, rachując w cielęta, 40 stóp kwadratowych, lub na trzy sztuki młodzieży tyle co dla dwóch krów. Brieger zaś rachuje na każdą sztukę bydła dużego i małego 44 stóp kwadratowych przestrzeni, lecz jak się zdaje nie liczy w to składu na paszę. W stanowiskach dawać trzeba podłogę nieco spadzistą a w tyle rynnę dla ścieku mokrzu.

10. Schweitzer, Schmalz i Kreissig są bardzo za oborami, w w których chodniki do zadawania paszy środkiem idące są podniesione. Taki chodnik, powinien być do 2 stóp wysoki i 6 do 7 stóp szeroki, w ustępach co trzy stopy wmurowanemi kamiennemi żłóbkami lub drewnianemi wiadrami, dla każdéj krowy, opatrzony, na krawędziach, po obu stronach dane są bale lub belki, aby krowy paszy z chodnika pod nogi ściągać nie mogły; po bokach także każdego bydlęcia, idą przepierzenia z łat, a na nich belka.

Schweitzer utrzymuje, że to nietylko ułatwia dozór i pogląd na bydło, ale, że przez to bydło staje się łagodniejszém i przystępniejszém, gdy zawsze widzi przed sobą ludzi; przy takiem urządzeniu obejdzie się bez raf i drabin. (d. c. n.)

O przyczynach tamujących należyte rozwijanie się gospodarstwa wiejskiego.

Historja rolnicza przekonywa, że poczynając od Egiptu, we wszystkich krajach starożytnych, rolnictwo stanowiło główny przed miot ludzi myślących i rządów.

Grecy i Rzymianie zostawili nam pismienne pomniki o rolnictwie owych czasów; i któż niezna dzieł Hezyoda, Xenofona, Katona, Virgiliusza i t. p., którzy w wymownych ustępach przekazali nam pojęcia swego czasu o przemyśle wiejskim.

Idąc za biegiem gospodarstwa wiejskiego, nie można zauważyć, że to z wiekiem każdym postępowało naprzód, i stopniowo się rozwijając, wyszło nareszcie z dziedziny prostego rzemiosła i stało się przemysłem na nauce wspartym. Był czas, w którym zdanie Fiziokratów: że ziemia stanowi jedyne źródło krajowego bogactwa, panowało w ekonomji społecznéj. Rolnictwo uważano za przemysł zasadniczy, a większe lub mniejsze rozwinięcie takowego, stanowiło jakby stopę narodowego bogactwa.

Adam Smith, i jego zwolennicy, rozpoznawszy z większą dokładnością zasady, na których się wspierały systemata Fiziokratów i Merkantylistów, odrzucili zdania obu rywalizujących z sobą stronników i wskazali właściwe źródło narodowego bogactwa. Gospodarstwo wiejskie uznano za ważny i konieczny przemysł, który jak z jednéj strony zaspokaja pierwsze potrzeby człowieka, tak z drugiéj znowu dostarcza surowego materjału do fabryk i zakładów, które przerabiając te materjały na produkta większéj wartości, oddają je handlowi, rozwożącemu wyroby takowe po całym świecie.

Treść doświadczeń, opartych na ostréj krytyce, jest obecnie wiadomością składającą naukę gospodarstwa wiejskiego, na zasadzie na którój rolnictwo i zostające z niém w związku hodowanie bydła, owiec, koni i inne części wchodzące w zakres gospodarstwa wiejskiego, otrzymały daleko więcéj uproszczenia i skorsze rozwinięcie się.

Kraj nasz, w stosunku do swéj rozciągłości, rozmaitosci gruntów i klimatów, przy niewielkiéj ludności, jest krajem właściwie rolniczym; z tém wszystkiém gospodarstwo wiejskie w różnych stronach jest jeszcze w kolebce; a jeżeli są wzorowe, w któróm zachowany system zgodny z duchem czasu, to te są, jakby *oazami* w nieprzystępnych stepach.

Szczęściem, że światli ludzie zwrócili uwagę na gospodarstwo wiejskie; chcą się niém zajmować radykalnie; ale tu następuje przeszkoda.

Obywatele po największéj części nie zajmują się sami gospodarką; rządców zaś, posiadających do tego potrzebne nauki, nie mamy; sami nieposiadamy zamiłowania, ażeby się oddać pożytecznemu zajęciu; nadto, nauki przyrodzone nie są u nas upowszechnione, a od nich większego lub mniejszego rozwinięcia się, bardzo tam wiele zależy.

Tak więc, nieotrzymawszy dostatecznych wiadomości w tym przedmiocie w szkołach, każdy z nas chcąc się odznaczyć na polu gospodarstwa wiejskiego, musi wiele poświęcić czasu i pracy, ażeby się obeznać z naukami koniecznemi do tego. Chcesz zrobić doświadczenie, to jest: uczynić zapytanie w naturze: jakże możesz to czynić, nie znając jéj praw zupełnie.

Główny warunek, aby uczynić postęp w gospodarstwie wiejskiém, zależy na tém, iżby wszystkie jego łożone siły nie wyczerpując się, lecz przeciwnie powiększając, były użyte do pomnożenia dochodu; jakże to otrzymać?

Wyżéj wspomnieliśmy, że gospodarstwo u nas jest w kolebce, to jest: stoi na niskim stopniu rozwinięcia. Cóż jest tego powodem? nie lękając się zarzutów, powiemy, że główny zawiera się:

1. W braku potrzebnych wiadomości.
2. W niedokładności narzędzi rolniczych.
3. W systemie trzy-polowego gospodarstwa.

Roztrząśmy każdą z tych części szczegółowo.

Co do braku potrzebnych wiadomości. Gospodarz chcący prowadzić swoją gospodarkę wzorowo, powinien wiedzieć: co jest ziemia; co się rozumie przez dobre jéj obrobienie, jakie środki podaje nauka, ażeby z większą pewnością działać na dobrym gruncie? jakie gnojenie lub ulepszenie może być właściwe, dla tego lub innego gruntu; jakie rośliny mogą być pielęgnowane, stosownie do przymiotu ziemi, ugnojenia i ulepszenia, jak i do położenia miejsca? co jest właściwsze, zbywać produkta w stanie surowym lub w wyrobach mających większą cenę?

Dla poznania gruntu i zasad rolnictwa, potrzeba znać chemię, botanikę, zoologję i fizyologję roślin i zwierząt o tyle, o ile nauki te wchodzą w zakres nauki gospodarstwa wiejskiego; fizyka i meteriologja, obznajmują nas z zjawiskami klimatów, które są warunkiem płodności gruntu. Na tych to wiadomościach zasadza się i uprawa roli i podniesienie jéj przymiotu i wiadomości, jakie rośliny potrzeba upowszechniać w rolnictwie, oraz jak i jakie zwierzęta utrzymywać należy w daném miejscu; nadto obeznanie się z miejscowością przekona, jak obchodzić się należy z wydobywanemi z ziemi produktami: a wiadomości mechaniczne i technologiczne potrzebne są dla tego, ażeby mieć możność, niepopełniając grubych pomyłek, lub nie dając się oszukiwać budującym, urządzać zakłady dla przerabiania otrzymanych z ziemi produktów na większéj wartości rzeczy.

Rzecz na tém zależy, jak to już tyle razy powiedziano: że człowiek obznajmiony z gospodarstwem wiejskiem, przez naukę jeszcze prędzéj nim przystąpi do dzieła, pozna to, do czego się brać zamyśla. Jeśli nam powiedzą, że: niepotrzeba badania, ale ślepéj wiary i naśladowania porządku już przyjętego, to czyż niepodobna że tak działając, można zapomnieć wszystkiego, czego nauka i doświadczenie doszły z taką pracą tylu narodów.

A ja z méj strony powtórze przysięgę G. Wettmana: aby na ten czas to pióro, które wezmę do ręki dla napisania czegobądź o gospodarstwie wiejskiem, przyrosło do skrzydła gęsiego, z którego jest wyrwane.

Tak więc, niezwracając uwagi na krzyki przeciw teorji, która uznaną jest za konieczną we wszystkich oświeconych krajach, nam należącym do Europy, nie można nie iść za zdaniem powszechnéj opinji. (dok. n.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Lwów 10 października. Na tygodniowym targu było 329 wołów, z tych sprzedano jednę partję złożoną z 30 sztuk, z których jeden ważyć mógł 11 kamieni mięsa i 1 kamień łoju, kupiony był po 45 złr. 30 kr., druga partja złożona była z 39 sztuk, z których jeden ważył 13 kamieni mięsa i 1 kamień łoju, kupiony był po 55 złr. 15 kr., trzecia partja złożona była z 30 sztuk, z których jeden ważył 14 kamieni mięsa i 1 1/2 kamienia łoju, kupiony był po 60 złr. m. k. za centnar łoju z rzeźni starozakonnych płacą mydlarze 16 złr. 35 kr.; z chrześcijańskich po 15 złr. 52 kr., za parę skór wołowych płacą garbarze 16 złr. 46 kr., za krowie 12 złr., 48 kr. m. k.

Ceny produktów we Lwowie. Targi nasze ciągle jeszcze słabo są zaopatrywane wiktuałami; słoty które przeszkadzają zwózce i zasiewom ozimym, są tego przyczyną, i dla tego ceny produktów trzymią się wysoko. Na ostatnim targu płacono za korzec pszenicy 7 złr 6 kr., żyta 5 złr., jęczmienia 4 złr. 20 kr., hreczki 4 zł. 30 kr. owsa 3 złr. 6 kr., ziemniaków 1 złr. 42 kr., za kwartę krup hreczanych 5 1/2 kr., jęczmiennych 4 1/2 kr., jaglanych 6 kr., za centnar siana 1 złr. 8 kr. słomy 1 złr., za sążeń drzewa twardego 10 złr. 25 kr. miękkiego 8 złr. 30 kr., za garniec okowity 30 stopniowéj 1 złr. 3 kr. m. k.

Gdańsk 13 października. Z powodu cokolwiek pomyślniejszych wiadomości z wewnętrznych targów Angji i Szkocji, w skutek czego podniosło się żądanie zagranicznéj pszenicy. w zeszłym tygodniu panował tu ruch nie zwykły i wiele obrotów zrobiono. Zaraz we czwartek sprzedano kilkaset łasztów pszenicy, z tych za jedną partję 120 łasztów, doborowéj 134—135 funtowéj pszenicy, zapłacono 460 zł. gd. łaszt (zł. 30 gr. 20 korzec). Wciągu całego tygodnia sprzedano około 700 łasztów, 60 łasztów wyborowéj 134—135 funtowéj po 450 i 458 zł. gd. 132 funtowéj po 430—445 zł. gd. (We wtorek za 20 łasztów nader pięknéj pszenicy 134 do 135 fun. ważącéj zapłacono po 460—475 zł. gd. łaszt). Dobrą pstrą 132—133 fun. płacono po 420, 422 1/2 do 427 1/2 łasz. 139—131 funtową po 395 i 400 funt. po 375, pstrą 127—128 fun. po 350 zł. gd., 16 łasztów żyta 124 fun. 178 zł. gd. 123 fun. po 177 zł. gd., 20 łasz. jęczmienia 111 fun. po 145—150 zł. gd., 107 fun. 140—144 zł. gd. a 2 łaszty grochu po 212 zł. gd.—Pogoda, bacząc na porę roku bardzo jest przyjaźna. Deszcze padały trochę, ale powietrze powiększéj części było łagodne i ciepłe. Od ostatniéj nocy zaczął dłuższy deszcz padać; temperatura jednak dość przyjemna.

Przy zniżonych cenach sprzedano dziś około 100 łasztów dobréj pstréj pszenicy 130—131 fun. po 390—395 zł. gd., 129 fun. po 383 1/2 zł. gd. 127—128 fun. po 374 zł. gd., 126—127 funt. po 360 zł. gd. i 12 łasz. żyta w dwóch partjach po 6 łasztów, po zł. gd. 172 za łaszt.—Okowita bez zmiany.

Wrocław 15 października. Mało zmiany widać na tutejszym targu; dobre gatunki pszenicy szybko rozkupują, tylko średnie gatunki taniéj i trudniéj przedawać przychodzi. Płacono białą pszenicę 44 do 57 sr. gr. szefel (17 gr. 18 do zł. 23 korzec). Żółtą 42 do 54 żyto 25 do 28 sr. gr., jęczmień 21 do 24 1/2 sr. gr., a owies 15—17 sr. gr. Nasiona olejne nie bardzo kupują; zimowy rzepak po 102 do 107 sr. gr. (zł. 40 gr. 12 do zł. 43 korzec). Letni rzepak 89 do 93 sr. gr. (zł. 35 gr. 18 do zł. 37 gr. 6 korzec). Okowita 6 7/12 talara za Ohm.

Londyn 10 października. Od tygodnia ciągle mamy tu nadzwyczaj wilgotne powietrze i deszcze, co bardzo utrudniło spóźnione zbiory w Szkocji, Irlandji i Anglji. Żniwo w Szkocji wypadło ogółem nie bardzo pomyślne, a toż samo powiedzieć także można o spóźnionych zbiorach w Anglji i w Irlandji.—Na dzisiejszy targ mieliśmy jaki taki dowóz pszenicy angielskiéj, ale i z za granicy dosyć dowieziono. Pszenicę notujemy wprawdzie po tych samych cenach jak stała przed tygodniem, ale już nie ma takiego na nią pokupu. Czerwona pszenica z Kentu 62 fun. płaconą była po 41 sz. doborowy towar 42—43 szyl. kwarter. Jęczmień stał po téj saméj cenie przed tygodniem. Grochy do gotowania o 2 szyl. staniały. Dobry niestęchły stary owies utrzymał się przy poniedziałkowych cenach, ale świeży tegoroczny o 1 sz. tańszy.

Najwyższéj wagi okolicznością co do któréj w tym momencie nic pewnego nie wiadomo, jest grożąca rozszerzeniem się zaraza kartofli. Doniesienia w tym względzie są dotąd tak smutne a zarazem tak nieokreślone, że niepodobna wyrobić sobie stanowczego o niéj wyobrażenia. Lękać się wszakże potrzeba, czy zarodki téj choroby nie znajdują się już w samych kartoflach, a w każdym razie nadzwyczajne deszcze i wilgoć ciągła pewno się nieprzyczynią do uhamowania téj klęski, lecz owszem ją pomnożą; dla tego nie cieszymy się bardzo pod względem wypadków tegorocznego sprzętu i coraz bardziéj pokazuje się on niedostatecznym.

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 13 października 1849 roku. PAPIERY.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	109	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	81	80 1/2
„ Listy Zastawne	94 3/4	—
„ Listy Zastawne nowe	—	94 1/2
„ Obligacje Udziałowe	110	—
„ Obligacje 500 złotowe	—	81
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	92 3/8	92 1/4
lit. B. 200 „	—	—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 16 października 1849 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93—	45—	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	92—	80—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	139	95—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6—	45—	6—	42—
Lipsk 100 talarów	2 M.	100	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	100	50—	-	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	76—	80—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	89—	10—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały.		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		81—	33 1/3	81—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14—	78 1/2	14—	76—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 19

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 5 (17 października) 1849 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin